

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop.
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. - kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośzenie do domu kwartalnie kop. 10

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-na obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obie-dwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:
w Częstochowie W. Zieliński.
w Będzinie „ Janiszewski Staa.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor.
w Dąbrowie „ Hłasko Antoni.
w Łasku W. Józef Paiewski.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Rawie „ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

4-Klasowa Pensyja Żeńska z klasą przygotowawczą i pensjonatem EMILII DOBRZAŃSKIEJ (dotąd E. Krzywickiej) w Petrokowie

zawiadamia niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **zapis uczennic**, tak przycho-dnich jak i miejscowych, **rozpocznie się dnia 10-go sierpnia r. b.**; egzamina zaś **trwać będą od dnia 25-go sierpnia do 5-go września.**
(Ulica Kaliska (Petersburska), dom Michelsona obok Magistratu, tam, gdzie Redakcyja „Tygodnia“).

Fabryka Stolarska „RODZINA” w Petrokowie.

Poleca gotowe **Meble** z najlepszych ma-teryałów wyrobione, oraz **garnitury po rs. 170.**
Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe i budowlane. (0—17)

Sprawozdanie z zakończenia roku szkolnego 1880/81 w gimnazyjum męzkim w Petrokowie.

W dniu 25-m czerwca r. b., odbyło się zakończenie roku szkolnego w gimnazyjum miejscowem.

O godzinie 9-iej rano tegoż dnia, zgromadzona młodzież gimnazyjalna katolicka wraz z nauczycielami, pod przewodnictwem Dyrektora gimnazyjum, wysłuchała Mszy świętej w kościele po-Pijarskim, po której odśpiewany został hymn dziękczynny i odpowiednio według zwyczaju odbyło się nabożeństwo. Przed Mszą, ksiądz Konstanty Waberski, magister teologii, nowomiano-wany nauczyciel religii, serdecznie przemawiał z kazalnicy do młodzieży gimna-zyjalnej, wystawiając z jednej strony potrzebę dziękczynienia Bogu za doznane łaski jego i nabytą oświatę, a z drugiej skłaniając do skruchy i żalu tych, co nie korzystaliby w udzielonych im darów. Mówił dalej o nauce ze stanowiska religijnego, którą uważał za środek do nabycia doskonałości chrześcijańskiej i moralnej, — bo-jaźń pańską rozwijał jako początek prawdziwej mądrości chrześcijańskiej, kilka słów poświęcił potrzebie dobrego użycia czasu wakacyjnego i zachowania się takiego, w którym skromność, pobożność i układość, cechowałyby wszystkie postępy uczniów i świadczyły o ich ukształceniu i moralności, nakoniec zaleciwszy unikanie złych towa-rzystw i tego wszystkiego, co odwodzi od cnoty i obowiązków, zwrócił się do koń-

czących cały kurs nauk gimnazyjalnych i po kilku danych radach nauczyciela-kapłana, udzielił im na dalszy przebieg ich ży-cia, jako też i całej szkole, pasterskiego błogosławieństwa.

Dla uczniów innych wyznań odbyły się odpowiednie dziękczynne nabożeństwa we właściwych im świątyniach.

Po dopełnieniu aktu religijnego, uczniowie zgromadzili się w gimnazyjum, gdzie im odczytano promocyje i rozdano nagrody, ze stosownem przemówieniem Dyrekto-ra, do każdej klasy.

Dla braku odpowiedniej sali na odbycie z całą okazałością aktu uroczystego, Dy-rektor gimnazyjum p. Migulin, zgromadził uczniów wyższych klas do sali posiedzeń rady pedagogicznej. Tu, po odczytaniu pro-mocyj i rozdaniu nagród wobec wszystkich członków ciała naukowego, Dyrektor zwrócił się ze swem treściwym przemówieniem do uczniów, którzy skończyli kurs gimna-zyjalny.

Bacząc na szczególnie pomyślny rezul-tat pracy, usiłowań, postępów i wybitnie wyróżniającej się strony moralnej b. uc-zniów klasy 8-iej, wyszedł w swej przemo-wie z tego punktu, że z rozkoszą wypada mu mówić o tych, co ukończyli kurs gim-nazyjalny, nie tyle dlatego, że wszyscy co do jednego otrzymali patenty i że aż 4-m z liczby ogólnej 15-stu przyznane zo-stały medale (1 złoty, a 3 srebrne), czego podobnego dowodu dawno już miejscowe gimnazyjum nie widziało, ale ze względu na ich zacną dążność, stałą i wytrwałą pra-cę, na prawdziwe pojęcie obowiązków i jak najsumienniejsze ich spełnianie, na to zre-zstą braterstwo i tę solidarność, której za-żywali na podniesienie poziomu umysłowe-go i tego wszystkiego, z czego wypływa dobro i szczęście pojedynczych osób i ca-łych społeczeństw.

Tak przedstawivszy młodych kandyda-tów do wyższych zakładów naukowych, po danej im zachęcie do dalszej wytrwałości, odwoływał się do pozostających jeszcze w tymże gimnazyjum ich kolegów, aby dany im dobry przykład, naśladowali dla swoje-go pożytku, zaszczytu gimnazyjum i chlu-by społeczeństwa, jednocześnie zaś wyka-zawszy smutny przykład zejścia z właści-wej drogi, upominał, aby pomni na następ-stwa uczniowie, strzegli się wszystkiego zle-go. Poeczem nastąpiło pożegnanie i zakoń-czenie aktu, z treści swojej poważnego, a dla młodzieży wielce znaczącego i pamięt-nego.

Dowodem poczucia się do swych obowiązków było wznowienie wizyt już od kilku lat tu niepraktykowanych, jakie po opisa-nym akcie składali uczniowie z patentami swoim zwierzchnikom i nauczycielom. To wznowienie zwyczaju pięknego, czyli obu-dzenie uczuć szlachetnych, jakie łączyć po-winny zawsze młodzież z przewodnikami ich, było jakby potwierdzeniem tych zalet, należnych zasłużonym, jakie wypowiedział

Dyrektor w imieniu całej Rady pedagogi-cznej, żegnając tych, co już na zawsze opuszczają mury szkoły miejscowej. Niech Opatrzność błogosławi dobrym w dalszem życiu i umacnia w pożytecznej pracy, pro-stuje ich drogi, oby ci, co nad ich ukształ-ceniem pracowali, same tylko dobre o nich mieli wieści, by dążący do wyższych za-kładów naukowych stali się pożytkiem i chlubą kraju, w tem będzie najwyższa na-groda dla kierowników, za wszystkie pod-jęte przez nich prace i mozoly.

Patenty z ukończenia całego kursu gi-mnazyjalnego otrzymali wszyscy uczniowie klasy 8-iej: 1) Baruch Maksymilian, 2) Dzierzbicki Józef, 3) Fabiani Ignacy, 4) Goliszewski Stefan, 5) Hofrichter Adolf, 6) Kohn Józef, 7) Łoś Jan, 8) Łoś Lud-wik, 9) Olszewski Zygmunt, 10) Paciorkowski Stanisław, 11) Rutkowski Jan, 12) Sobieszkański Jan, 13) Tymowski Kazi-mierz, 14) Wiśniewski Klemens, 15) Zali-wski Ludwik.

Nadto patent przyznany został Komor-nickiemu Marcelemu, stającemu do egzami-nu z prywatnej edukacji.

Złoty medal otrzymał Olszewski Zyg-munt; srebrne zaś medale dostali: Fabiani Ignacy, Kohn Józef i Łoś Jan.

Nagrody pierwszego stopnia w książkach i listach pochwalnych otrzymali: z klasy 1-iej: Sambikin Bazyli; z klasy 2-iej a: Woskres-kiński Michał; z klasy 2-iej b: Boguszewicz Stefan; z klasy 3-iej a: Karwoński Wale-ryjan, Piotrowski Czesław, Soczołowski Józef; z klasy 3-iej b: Cakoni Aleksan-der.

Nagrody drugiego stopnia w listach po-chwalnych: z klasy wstępnej: Topolewski Zygmunt, Ulatowski Stanisław; z klasy 1 b: Bette Izidor; z klasy 2-iej a: Cywier Izaak; z klasy 2-iej b: Gogolewski Józef, Łogucki Gustaw; z klasy 3-iej a: Altenberger Stani-sław, Hofman Kazimierz; z klasy 3-iej b: Starkiewicz Ludomir; z klasy 5-iej: Leskie-wicz Wawrzyniec; z klasy 7-iej: Czekałski Apolinary, Fabiani Cels, Gawroński Lu-dwik.

Wszystkich zapisanych uczniów na rok szkolny 1880/81, było w gimnazyjum na początku 430. Z tej liczby w ciągu roku niektórzy przestali uczęszczać do klas, już to z powodu chorób, już z innych przy-czyn, kilku nowych przybyło, tak, że do egzami-nu stanęło 416 uczniów. Poniższa tabel-ka wykaże szczegółowo postęp uczniów klas wszystkich.

Uwaga. Z prawdopodobnej liczby uc-zniów przechodzących do klas następnych, dziś już na pewno da się powiedzieć, o kl-1-szej, że do tej klasy ze względu, iż ta na rok przyszły nie będzie miała od-działów, nikt z nowych uczniów nie może być przyjęty. W klasach 2, 3 i 4-iej, które mieć będą po dwa oddziały, zaledwie po kilku do nich przyjąć będzie można. Większy wakans jest w klasach 5, 6 7, i 8-iej.

Klasy.	Ilu stańdło do egzaminu.	Liczba promowuj bezwarunkowych.	Liczba promowuj warunkowych.	Procent pozostawionych na następny rok w tych klasach.	Uwolnieni na zasadzie § 34 ustawy gimn.	Uwolnieni dla innych przyczyn.	Liczba nagrodzonych.	Ilość mających składkę egzamina z wszystkich przedm. powakacyjnych.	Otrzymał na żądanie świadectwa z gimnazjum.
Przygotow.	41	24	8	8	1	—	2	—	2
1a	45	32	7	5	1	—	1	1	—
1b	43	24	5	11	—	2	1	—	3
2a	43	16	15	11	—	1	2	—	1
2b	43	21	16	6	—	—	3	—	1
3a	42	25	9	8	—	—	5	—	1
3b	38	19	14	5	—	—	2	—	4
4	40	21	4	8	4	—	—	3	11
5	30	17	8	5	—	—	1	—	1
6	21	9	10	2	—	—	—	—	1
7	15	11	—	3	1	—	3	—	—
8	15	15	—	—	—	—	4	—	—
Ogólna liczba	416	234	96	72	7	3	24	4	25
		330			10				

Procent ogólny uczniów promowowanych bezwarunkowo wynosi . . . 0,57

Procent ogólny uczniów promowowanych warunkowo wynosi 0,23

razem promowowanych 80%

Procent pozostawionych na rok następny w tychże klasach . . . 17%

Procent uwolnionych 3%

Procent nagrodzonych 5½%
L. R.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Na pomnik Mickiewicza—uczniowie kończący w tym roku gimnazjum miejscowe, zebrali między sobą na pożegnalnym obiedzie rs. 22 k. 46½. Razem z poprzednio złożonymi rs. 60 k. 46½, oprócz rs. 232 odesłanych do Red. „Tyg. Illustr.”

— Na pogorzelnów dsady Pławno złożyli: N. N. rs. 5, Z. rs. 5, M. rs. 3. Razem rs. 49.

— Na pensji żeńskiej p. Emil. Krzywickiej akt uroczysty odbył się dnia 25-go b. m.,

przyczem promowanych uczennic było 40. Nagrody otrzymały z klasy wstępnej: Trojanowska Kamilla; z klasy pierwszej: Zielińska Józefa i Ostaszewska Helena; z klasy drugiej: Mielczarska Maryja i Wosińska Zofija. Pochwały otrzymały: z klasy wstępnej: Ossuchowska Helena, Braun Helena, Janiszewska Maryja, Rachalewska Lucyna i Zagórska Maryja; z klasy pierwszej: Rozental Henryka, Goebel Helena, Białęska Leontyna i Rutkowska Zofija.

Ukończyło zakład 15 uczennic.

— Akt uroczysty w tutejszem progimnazjum żeńskim, odbył się dnia 25 b.m. Promowanych uczennic było ogółem 97. Ukończyło zaś zakład uczennic 17, a mianowicie:

1) Garlicka Jadwiga, 2) Hirsz Anna, 3) Chądzińska Maryja, 4) Dragejm Maryja, 5) Jałowiecka Julja, 6) Juszcakiewicz Antonina, 7) Chomiczewska Maryja, 8) Królikowska Bronisława, 9) Poppen Zofija, 10) Psarska Helena, 11) Ptaszynska Helena, 12) Ronthaler Maryja, 13) Rostkowska Józefa, 14) Rybicka Seweryna, 15) Skibiń-

ska Maryja, 16) Sulimierska Maryja, 17) Szymańska Maryja.

Nagrody otrzymały: w klasie 1-ej: Hiller Zofija; w klasie 2-ej: Ryszkowa Zofija; w klasie 3-ej: Ryszkowska Aleksandra; w klasie 4-ej: Rostkowska Józefa, Psarska Helena, Garlicka Jadwiga i Ronthaler Maryja.

Pochwały otrzymały: w klasie wstępnej: Piętko Franciszka, Muchniewska Apollonia, Wichert Antonina; w klasie 1-ej: Głazowska Żeliszława; w klasie 2-ej: Malczewska Helena, Lipska Rozalija; w klasie 3-ej: Młodowska Lucyna; w klasie 4-ej: Królikowska Bronisława.

— Komitet sanitarny zebrał się na posiedzeniu w dniu 12 (24) czerwca r. b., obecni byli: pp. Dr. Mianowski, prezydent Kerzelli, Dr. Strzyżowski, p. Kański, ass. farm. Gampf i lekarz miejski Podolski.

Po przeczytaniu przez lekarza miejskiego p. P., o wadliwym pod względem czystości utrzymaniu wielu podwórz, miejsc ustępowych i śmietników, przystąpiono do dyskusji o artykułach spożywczych, a mianowicie, jakie z nich stanowczo uważać za niewłaściwe i dla zdrowia szkodliwe. Dyskusja miała na celu ustalenie zgodności w poglądach na tę kwestyję; chociażby na wypadek zażądania opinii przez sądy. W tymże samym celu obradowano nad zakładami, lub składami przedmiotów, wydających woń przykra, ulegających rozkładowi i mogącymi szkodliwie wpływać na zdrowie publiczne. Nie wyluszczając wszystkich tego rodzaju przyznaných pozycji, dodajemy, iż rzecz o chlebie tak została postawioną, jak ją niedawno czytelnicy mieli podaną w „Tygodniu”.

Przyznano także za potrzebne i pożyteczne, ażeby chleb był rozwożony do sklepików w krytych wózkach lub krytych koscach; dalej starać się o utrzymanie wszystkich studni w możebnie największym porządku, nie dopuszczając przy studni prania, mycia naczyń, zabawy dzieci i t. p.

Z ZACZAROWANYCH ŚWIATÓW.

przez

F. K. Martynowskiego.

(Dokończenie—Patrz № 26).

Oczywista, że pojęcie to nie w naszym klimacie powstało; zostało ono przyniesione z dalekiego wschodu, z pod gór Hindu i z równin Gangesu, gdzie początek wiosny właśnie natenczas przypada.

Ponieważ to już pewnością jest cywilizacyjnym i naukowym, że ludy europejskie przywędrowały ze wschodu, naturalnem więc, iż musiały z sobą przynieść zarazem dawne mitologiczne wyobrażenia, które siłą tradycji utrzymały się w nowych warunkach życia, przechowały aż po dni dzisiejsze.

Jakoż i w słowiańszczyźnie pogańskiej, w dzisiejszych pieśniach, podaniach i obrzędach ludowych, pojęcie pierwszego zwycięstwa słońca nad wiedzami zimy, czyli rozbudzającej się natury nad jej martwością — dochowało się w całej sile wewnętrznej.

Z pomiędzy wielkiej liczby ludowych obrzędów, przypadających w porę grudniową, około nowego roku, najpowszechniejszym jest obrzęd *kołedy*. U nas jednakże święto koled, zatraciło zupełnie pierwotne swoje znaczenie — przeobraziło się na czysto chrześcijański obrzęd. To też w całym szeregu koled, tak pięknych, tak do serca przemawiających, nie znajdziesz nic więcej nad myśl o Narodzeniu Chrystusa Pana, który przybraniem postaci ludzkiej na siebie, zaczyna nową dla świata epokę. Po-

wtarzanie więc odmienne po każdej niemal zwrotek pieśni o Narodzeniu Pańskim: „Hej koleda, koleda!” nie zawiera nic innego nad myśl uczczenia nowonarodzonego Dzieciątka. Podobnie, również dawna pieśń, zapisana przez Mioduszewskiego:

... ziołem biją jasnemu
Pod ciałą cieniem słońca utajonemu.
Słońce przedwieczne, przez twe zjawienie,
Zapał, zapal, zapal, zapal zmrożone
I w cieniu ciemnej nocy serca zgaszone.

być może, że zatrzymała w sobie cechy dawnych mitologicznych pojęć; przecież dzisiaj jest ona czysto chrześcijańska. Reminiscencyje pogaństwa zatraciły zupełnie swój charakter pierwotny, ustąpiły świętym zasadom chrystyanizmu...

W świeckich jednakże obrzędach kołedy, duch pojawienia się nowego życia w naturze zachował się jeszcze do naszych czasów. Taka np. kołedowa pieśń, śpiewana przez lud krakowski, zaczynająca się od wierszy:

Przed areną stoi jwór,
Oj lelum stoi jwór,
Na tym jworze siedzi gołąb,
Oj lelum siedzi gołąb.

albo ruska kołeda:

Na sród dworu jwór stoi
Hej! Leluj!
Na jworze złota rzęsa
Hej! Leluj!
I przyleciały rajskie ptaszęta
Hej! Leluj!

opowiadająca w dalszym toku zjawiska codziennego życia, zawiera wyrazne świadectwo mitologicznych pojęć. Nie mówiąc już o czysto mitologicznej nazwie *Lelum, lebuja*, w samym jworze i rajskich ptaszętach widzimy silne reminiscencyje owych gołębi, co siedząc na zielonym jworze radziły radę „jak świat osnować”.

Czasy właśnie zimowego przesilenia by-

ły uważane jako epoka stworzenia świata; więc dalszy ciąg działalności twórczej widział człowiek w pierwszym brzasku słońca, w pierwszym pojawach wiosny. Zwłaszcza zielony jwór jest tu uważany jako symbol wiecznego istnienia, jako drzewo życia, podobnie jak w mitologijach dalekiego wschodu. Cała potęga życia, jaka się odzywa w pierwszych dniach zwycięstwa słońca nad ciemnościami zimy—objawiła się we wszystkich żyjących istotach. Nawet zwierzęta nasze myślą, jak ludzie rozmawiają ze sobą o przyszłych wypadkach. Podanie to właściwe wszystkim ludom aryjskim, dowodzi jednych myśli wspólnych, kosmogonicznych, dowodzi triumfu odniesionego przez pierwiastek twórczy nad pierwiastkiem zniszczenia.

W tej porze przesilenia, w chwili pierwszego triumfu światła nad zmierzchami zimy, człowiek radość swą okazywał rozmaitemi obrzędami, wyprawiał gody, do których przypuszczał konie i bydełko swoje. Dzisiaj jeszcze, po odprawionej wigili, gospodarz skrętnie zbiera resztki biesiady i obdziela niemi zwierzęta domowe. Nie ma prawie zakątków ziemi w Europie, gdzie by zwycięstwo owego nie zachowywano.

Starożytni Normanowie w porze naszego Bożego Narodzenia, obchodzili święto *Thorra*, tak zwane *gody julskie*, uważane za największą uroczystość pogańską. Sprawiano wtedy Thorowi, czyli słońcu, największą ofiarę ze zboża i różnego rodzaju pokarmów, zaścielano całą komnatę słomą, stawiano snopy zboża po kątach, spożywano na cześć tegoż potrawy, robiono wróżby rozmaite i t. p. Czyniono przytem różne praktyki z bydłem. Uroczystość julska, czyli turzyce, zachowały się jeszcze po dzień dzisiejszy w Szwecji w obchodzie wigili. Takież objawy

utrzymywać, od kogo to zależy, pod mo- żebną kontrolą, wszystkie szynki, gościnne przy nich pokoje, sutereny i restauracje, piekarnie, wszystkie składki mąki, kaszy; postarać się o rozciągnięcie przez odpowied- nych agentów ścisłej kontroli nad uprza- taniem psów, a to ze względu na sprzedaż produktów, otrzymywanych z zabitych i podjętych na ulicach niezwykłych psów: psie sadło lud prosty drogo opłacając, kupuje na lekarstwo; psie mięso podobno się uży- wa do karmienia zwierząt i t. d.

Wszystkie przedmioty traktowane objęte zostały osobnym protokołem, w celu na- stępnych działań w odpowiednich kierun- kach...

— **Drzem sobie duszo!**... Wówczas kiedy u nas każdy niemal projekt, każda sprawa donioślejszego znaczenia rodzi się i umiera jednocześnie na szpaltach naszego pisma, — gdzieindziej wchodzi w czyn, zaszczytnie świadcząc o energii i znacznej działalności obywatelskiej jednostek.

Przed rokiem podnieśliśmy projekt zor- ganizowania orkiestry własnej w tonie miej- scowej straży ogniowej; orkiestra taka gry- wając np. na przedstawieniach w teatrze, mogłaby się bardzo przyczynić do podnie- sienia dochodów kasy tejże straży. Pomimo podniesienia tej kwestyi w „Tygodniu”, nie znalazło się dosyć energii do wprowadzenia w czyn tej myśli, gdy tymczasem taka straż Pabjanicka stworzyła u siebie własną mu- zykę.

To samo z projektowanym przez nas To- warzystwem pomocy dla biednych uczniów. Gdzieindziej już towarzystwa takie istnie- ją, a ostatniemi czasy lekarz gimnazyjum w Radomiu, dr. Suligowski, projekt usta- wy podobnego towarzystwa bardzo dobrze miał obmyśleć (patrz № 172 „Nowin”). U nas jednak, reklamujący się corocznie do- broczynię ludzkości, woła widocznie po- pomoc nietrwałą, dorywczą, dającą im sposo- bność częstszego świadczenia *laski!*..

— W dniu 24-m czerwca r. b., znowu w tutejszym sądzie okręgowym ogłoszoną zo-

stała nowa upadłość petrokowskiego kupca Moszka Jakubowicza. Sędzią komisarzem tej upadłości mianowany został członek są- du Jałowicki, kuratorem zaś — adwokat przysięgły Młodowski.

— W dniu 30-m czerwca r. b., ogłoszoną została w tutejszym sądzie okręgowym u- padłość łódzkiego fabrykanta S. Kona, sę- dzią komisarzem tej upadłości mianowany został członek sądu Rennenkampf, kurato- rem zaś — adwokat przysięgły Szuch.

— **Zafałszowana chinina.** Od kilku lat po- jawia się w kraju wiele jednostek wędro- wnych i stale zamieszkających, trudniących się sprzedażą różnych środków leczniczych, a między innymi i chininy, — środka nie- miał codziennej potrzeby dla cierpiących i, zajmującego najwybitniejsze miejsce w sze- regu leków.

Dostarczana do nas tego rodzaju chini- na przez nowych szkodliwych handlarzy, pochodzi prawie wyłącznie z Austrii i za- wiera jak to analizy wielokrotnie wykaza- ły, od 15 do 80 procent obcych przynie- szeń, głównie cynchoniny, mniej chinidyny i t. d., a często nawet w całości jest zastę- piona temi surogatami, czystej chininy. Ta- ka zanieczyszczona lub w całości fałszywa chinina, posiada wszystkie powierzchowne cechy środka czystego i tylko chemicznym badaniem może ją łatwo ocenić osoba kom- petentna, jak aptekarz, lekarz lub che- mik.

Że zaś czysta chinina należy do drogiej środków leczniczych, a dostarczana przez tego rodzaju handlarzy niekompetentnym jednostkom wprost, lub za pośrednictwem pokatnym fałszywych lekarzy, przedstawia się niby w połowie tańszą: przeto napływ i zbyt tego szkodliwego w wielu razach, a zawsze zawodnego w skutkach środka, sta- je się w kraju coraz większym.

W ostatnich czasach tutejszy mieszkaniec p. Szydłowski, proponował sprzedaż chininy po 5 rs. 80 kop. za uncyję, podając tak- wąż za tanią i zupełnie czystą: tymczasem analiza wykazała 25 do 30 procentów do-

mięszki cynchoniny i innych surogatów, a czysto zatem oprócz ujemnych stron leczni- czych, pieniądze wartość takiego środka wy- nosi tylko 3 rs. 90 k. za uncyję, w stosunku praktykowanych cen, przy sprzedaży w wię- kszych ilościach. Przy kupnieżatem jed- nej uncyi, kupujący pokrzywdzony zosta- je li tylko pieniędznie na rs. 1 kop. 90.

Przytacza się tych słów parę dla ostrze- żenia i przypomnienia w wielu razach słu- szniejszej zasady, że przedmiot niby tani czę- sto drogo kosztuje. J. G.

— **Zarazek karbunkułu.** W lutym roku bieżącego, słynny francuzki uczony Pasteur przedstawił akademii francuzkiej, iż zara- zek karbunkułu można otrzymać po latach kilku z ziemi, gdzie były zakopane padłe na karbunkuł zwierzęta i takowy zaszczepić; że tenże zarazek z głębi ziemi wynoszą na powierzchnię ziemne robaki.

W celu sprawdzenia komunikatu, akade- mija wyznaczyła komisję odpowiednią. Do prób, przy zachowaniu wszelkich ostrożno- ści, użytą była ziemia z głębi dołów, gdzie były zakopane owce, padłe przed laty 12-u, i przed laty trzema, wydzieliny robaków ziem- nych, same z tychże miejsc robaki i w końcu ziemia z miejsca niezakażonego. Prze- mywane wodą w sposób wymaganiom nau- ki odpowiedni, próbki wydały, oprócz zie- mi dziewczęcej, zarazek, po zaszczepieniu którego zwierzęta ginęły przy objawach posocznicy albo karbunkułu. Próby odby- ły się w marcu; raport odnośny został od- czytany w akademii przez Villemain'a w maju.

(Gaz. Hebdomadaire r. b. № 20).

Z tego jedyny a bardzo ważny i prakty- czny wniosek, że padłe na karbunkuł zwie- rzęta, powinny ulegać spalaniu.

U nas podobno nie zwraca się i na to uwagi, że nawet, w czasie padania na kar- bunkuł inwentarza, nie oddziela się od na- wozu zdrowych zwierząt, ale przeciwnie wspólnie z takowym wywozi się na pola gdzie przez czas długi zostaje w kup- kach, pomiędzy któremi pasa się inwen-

spotykamy jeszcze u nas, i w wielu innych miejscach.

Z pomiędzy charakterystyczniejszych o- brzędów, czyli uroczystości pogańskich, świę- conych na cześć słońca, znanego w słowian- szczyźnie pod różnemi nazwiskami, docho- wały się po dziś dzień: Toruń, Gwiazda, *Bohaty wieczor, konik zwierzyński* i t. p. We wszystkich tych obrzędach takie zwierzęta jak koń, tur, a czasami i wilk, symbolizują bóstwo słońca. Czy to więc wilk, jak w przysłowiu: „biega by z wileczą skórą po koledzie”, czy koń, jako bohater w obrzędzie znanym pod nazwą *Torunia*, czy wrze- dzie lis, albo niedźwiedz w *Bohatym wieczorze* — zawsze mają one czysto mitologiczne znaczenie, przechowane z odwiecznych cza- sów po kulcie słońca, a w tym razie sym- bolizujące zwycięstwo słońca nad ciemno- sciami zimy.

We Lwowie, jeszcze w XVI-m wieku, w wigilię Bożego Narodzenia na rynku miasta zapalano ogień, na co w roku 1526 wydała rada miejska półtora ówczesnych groszy z kasy publicznej. Taki sam zwy- czaj istniał w dalekiej od nas Rydze, świad- czący o kulcie słońca i jego pierwszej u- roczystości wiosennej. Na Podolu znowu po dziś dzień oprowadzają po wsiach w dzień nowego roku, konia okrytego płac- hą, a ubranego pęczkami suchych kwia- tów i owsa. W Rosyi wrzeczcie, aż pod ko- niec XVII wieku, wodzono po wsiach w czasie obrzędu *Koliady* w grudniu — „*dja- belską kobyłę*”, przybraną w szmaty rozma- ite.

Nie potrzeba tu tłumaczyć, że owa „*dja- belska kobyła*” symbolizowała zimę, noc ciemną, pierwiastek zniszczenia, zwyciężo- ny przez pierwsze objawy budzącego się słonecznego światła i nadchodzącej wios-

ny. Noc ciemna, a więc i zima straszna w poezyi i wyobrażeniach ludu, jeździła zawsze na czarnym koniu, jak to zresztą widzieliśmy już w powieści wielkoruskiej o „*babie Jadze*” i cytatach z sag Skandy- nawskich.

Takież same mitologiczne znaczenie ma- ją ludowe obrzędy w czasie zapust spr- awiane. Rozbijanie np. garnka napelnio- nego popiołem, w środę popielcową na Ku- jawach, *Kon-zapust* wodzony od chaty do chaty podlaskiej, oprowadzanie niedźwie- dzia praktykowane w całej Polsce prawie, jest pierwszą uroczystością wiosenną, i to uroczystością zbliżającą się już bardziej do warunków naszego klimatu.

Najcharakterystyczniejszym jednakże te- go rodzaju obrzędem, o którym Bielski Marc'in wspomina, jako o pamiętce topie- nia bałwanów pogańskich po zaprowadze- niu chrześcijaństwa, jest po dziś dzień do- chowany na Podlasiu obrzęd topienia bał- wana w środę popielcową. Dziwacznie bo- wiem ubranego bałwana, wśród śmiechu, figlów i zabawy, oprowadza lud po całej wiosce, następnie obdarłszy go z odzieży topią w kałuży, albo go zapalają i skaczą przez płomienie ztąd powstałe. We wscho- dniej Rosyi za naszych czasów jeszcze wy- pędzają zimę, a w uroczystości tej i wojs- ko miejscowe ze starszyzną nawet, bierze udział czynny. Podobnie i w Czechach pozostało po dziś dzień wiele świadectw sta- rożytnego wypędzania zimy.

I znowu koń, jako symbol słońca wystę- puje u nas w trzeciej grupie mitologicznych obrzędów, sprawowanych w czasie uroczy- stości wiosny — mianowicie w *Koniarzu* ob- chodzonym w olkuskim powiecie, w kwiet- niu niedzielę. *Koniarz* niema wprawdzie w wewnętrznej barwy mitologicznej, sama je-

dnakże postać konia symbolizuje tu słońce i całej zabawie nadaje znamiona słonecz- nego święta wiosny.

Nie zastanawiamy się szczegółowo nad takimi obrzędami jak: kogut, gaik, rada- nica, hailki, traczyk, turzyce, rękawka, Emaus i t. d., gdyż tym sposobem musie- libyśmy przestąpić ramy niniejszego szkic- u; zresztą, obrzędy te znane są prawie każdemu z łaskawych czytelników, byłoby więc zbyt rzadczą rzeczą mówić o każdym z nich osobno. Odbywają się one w czasie świąt Wielkanoc., aż po przewodnią niedzie- lę, a któż z nas nie widział rzeszy wio- skowej, chodzącej z gaikiem od domu do domu i zawodzącej przeróżne pieśni. Jak- kolwiek taki obrzęd dzisiaj już tylko za- gadkowo przed nami staje, jakkolwiek nie rozumieją go jego wykonawcy, zawsze jest dla nas miłym, zawsze ma pewien urok starej, odwiecznej tradycji... Gdy jednak spojrzymy po całym obszarze ziem polskich, gdy zwrócimy uwagę na ludowe obrzędy wszystkich ludów aryjskiego pochodzenia; wtedy zobaczymy wszędzie, jeżeli już nie takie same, to przynajmniej podobne figle i zabawki ludowe. Co więcej, w tym sa- mym czasie nawet przypadają one.

Ta właśnie jednogatunkowość zjawisk i wspólność czasu przeznaczanego dla nich, nadaje owym obrzędom już nie zwyczajny charakter prostej zabawki, ale niewydatnia w nich głębszą myśl, co w nie się skryła od wieków. Dlaczego np. krakowska rękawka nie jest samą jedną na świecie? Dla- czego podobne zupełnie obrzędy znajdujemy w Czechach, a nawet, któżby uwierzył! na równinach świętego Gangesu? W tem leży cała tajemnica obchodów i obrzędów ludowych... Spojrzmy tylko po świecie, a zagadka

tarz. Deszcz i letnie ciepła sprzyjają rozradzeniu się i rozwijaniu zarodników karunkulowego zarazka, który z łatwością dostaje się do krwi owcy lub bydła. Jeżeli padlina lub mierzwa była zakopana lub wywożoną w bliskości sadzawki lub studni, to w takim razie robaki ziemne łatwo mogą przenieść zarazek do wody.

Przed laty dziesięciu, nieboszczyk właściciel Żeromina, wsi położonej w pow. łódzkim, zakomunikował podawcy, iż przez Żeromin przepędzano z jednej wsi do drugiej cudze owce; gromadkę owiec dla odpoczynku zatrzymano pod wielką rozłożystą lipą (rzecz się dzieje podczas lata). Kilka owiec, które idąc już były chore, w czasie odpoczynku padło, — tam je podobno i zagrzebano. W roku następnym owce Żeromińskie, szukając chłodu, także pod tą samą lipę zaszły i schroniły się tam na godzin parę przed upałem. Zaraza niedługo okazała na sobie czekać: padło niemało owiec i kilka sztuk bydła, przechorowało, jeżeli pamięć mnie nie myli, siedmioro ludzi, a karbowy, który operował jednego z chorych wołów, padł ofiarą zarazy. Chorych ludzi i część inwentarza widziałem naocznie.

Fakt ten jasno stwierdza rezultaty otrzymane na drodze naukowych badań przez niezjordowanego, a już sędziwego Pasteur'a.

Dr. A. S.

— Wypadki w gubernii.

Pożary z przyczyn niewiadomych:

— Dnia 30 maja we wsi Prusicku, w pow. noworadomskim, spaliło się 16 domów włościańskich i 22 budowle gospodarskie, ubezpieczone na 790 rs., i ruchomości za 930 rs.

— Dnia 1 czerw., w m. Częstochochowie spaliło się 6 domów mieszkańskich, ubezpieczonych na 6710 rs., a ruchomości za 5680 rs.

— Dnia 5 czerw., we wsi Wiewiórowie w pow. noworadomskim, spaliło się 15 domów włościańskich i 17 zabudowań gospodarskich, ubezpieczonych na sumę 2560 rs. i ruchomości na 1500 rs.

— Dnia 6 czerw., w lesie majątku Wólka-Lęka wska, spaliło się 1500 sążni drzewa na sumę 4500 rs. Z podpalenia:

— Dnia 23 maja, we wsi Kostrzyna w pow. czę-

stochowskim, spaliła się fabryka papieru, ubezpieczona na 5080 rs., w podpaleniu podejrzany T. Ch.

— Dnia 5 czerw., w osadzie Krzepice w pow. częstochowskim, spalił się dom i dwa młyny, ubezpieczone na 8120 rs., ruchomości na 1000 rs. Wiązy nie odkryte.

Wypadki nagłej śmierci:

— Dnia 21 maja, we wsi Zabijak w pow. będzińskim, 2-letnia włościańska dziewczyna K. Tomali, pozostawiona bez dozoru utonąła.

— Dnia 23 maja, w m. Będzinie, chłopiec żydowski Sz. Chrzanowski, spadł z 2-go piętra i zabił się.

— Dnia 27 maja, we wsi Widzowie w pow. łódzkim, w przedalni robotnikowi A. Jóźwiakowi, 18 lat, maszyna urwała prawą rękę, skutkiem czego po kilku dniach zmarł.

— Dnia 29 maja, we wsi Wola Mikorska w pow. petrokowskim, 6-letnia dziewczyna wiejska K. Chwast, pozostawiona bez dozoru zapaliła na sobie ubranie i umarła tegoż dnia z poparzenia.

— Dnia 12 maja, we wsi Kluki w pow. noworadomskim, pod Kępą jałowcu, znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej niewiadomych rodziców.

Kalendarz Obywatelski

przez K. B. W.

Lipiec.

Dnia 4, roku 1228, Honorat książę Mazowiecki wprowadzonym krzyżakom nadaje Prusy. „Cod. Dipl. Lengnich”.

Dnia 5, roku 1433, sejm w Korczyniu, na którym pierwszy raz ustanowiony podatek z karczm i młynów. „Vol. Legum.”

Tegoż dnia, roku 1634, Breve Urbana VIII. papieża, stwierdzające przez Władysława IV, postanowione Towarzystwo kawalerów Niepokalanego Pojęcia Maryi Panny. „Manus. Niesiecki”.

Dnia 6, roku 1607, bitwa pod Guzowem Zygmunta III z rokoszami. „Manus. Zebrzydewskiego.”

Dnia 7, roku 1633, umarł w Wilnie Lew Sapieha kanclerz i hetman litewski, żył lat 77. „Manus.”

Dnia 8, roku 1610, zwycięstwo pod Klusznym, albo Kaluzinem nad wojskami moskiewskimi Stanisława Żółkiewskiego hetmana. „Piasecki”.

Tegoż dnia, roku 1702, bitwa pod Kliszowem między Augustem II a szwedami. „Zaluski Epistole.”

Dnia 9, roku 1460, pierwsza nominacja królewska na opactwo Lubieńskie przez Kazimierza Jagiellowicza. „Cod. Dipl.”

Dnia 10, roku 1631, śmierć Konstancyi Austryjczki, małżonki Zygmunta III „Piasecki”.

Tegoż dnia, roku 1635, zwycięstwo nad tatarami pod Jaszowcem Michała Rzewuskiego podskarbiego, nadwornego koronnego. „Manus.”

sama się rozwiąże. Oto słońce wzbilo się już wysoko, jasnymi promieniami wlało życie w całą naturę, ziemia zrzucała z siebie zupełnie okowy zimy, a natomiast zaczęła się przybierać w zieleń i barwy przeróżne zwycięstwo słońca nad zimą, światła nad ciemnością, przynosi już człowiekowi dobroczynne skutki. Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na to, że słońce i ciała niebieskie odbierały cześć boską w początkach cywilizacyjnego rozwoju ludów, otrzymamy odpowiedź, że wszystkie obrzędy przypadające w czasie naszych świąt Wielkanocnych, są uroczystościami wyprawianymi na cześć słońca, są świętem zmartwychwstania natury. A jakkolwiek myśl zasadnicza, pierwotna, mitologiczne pojęcie, ulotniły się z nich dawno, a przynajmniej skryły się przed oczami dzisiejszemi—to zawsze formą swoją zewnętrzzną przypominają daleką epokę słowiańskiego pogaństwa, wskazują wyraźnie na kult przyrody i słońca, jako największych bożyszczyt mitologicznych.

Podczas, gdy dzisiaj obrzęd *Sobótki*, podobnie jak wszystkie obchody ludowe, stał się własnością ludu jedynie, przed dwoma wiekami budził on jeszcze powszechne zajęcie; brały w nim udział wszystkie warstwy społeczeństwa, nie wyjmując nawet osób panujących. I tak np.: widzimy w XVII wieku mianowicie r. 1648, jak we Francji Ludwik XIV-ty sam zapalał ogień świętojański, w czym mu cały dwór jego uczestniczył. Czy i u nas było to we zwyczajach, nie mamy żadnego po temu świadectwa — w ostatnich jednak czasach nasze ognie świętojańskie zyskały swego Homera w osobie Goszczyńskiego; jego bowiem poemat „*Sobótka*”, jest najlepszym uświęceniem odwiecznej uroczystości.

Słońce miało w wierze ludowej oprócz

świętych przymiotów, właściwości czysto ludzkie, a więc i ludzkie potrzeby, to też naturalnem jest, że dokonywając tylu dzieł wielkich, trudnych, zaniem zapanowało zupełnie nad temi ciemnościami i przyniosło szczęście dla całego świata, musiało się utrudzić znacznie — zatem potrzeba mu było lekkiego spoczynku i orzeźwienia się po tylu zajęciach.

Ruskie *Kupało*, a w części i nasze *wianki*, usymbolizowały w całej prostocie ducha i poezji ów akt uroczysty. Według pojąć bowiem starożytnych mitologii i wyobrażeń naszego ludu, słońce kąpie się w wodzie w czasie letniego przesilenia, samo zaś nazwisko *Kupały* ukraińskiego obrzędu, najlepszym jest świadectwem owego pojęcia, sięgającego czasów słowiańskiego pogaństwa...

Ostatnie ludowe obrzędy spełniane bywały w czerwcu. Odtąd pieśń ludowa jeżeli nie zamilknie zupełnie, to smutniej dziewnie.

Świat bogaty wprowadził w plony wszelkiego rodzaju, ale niezadługo i on sosenieje, przybierze wyraz tęsknoty, a później jeszcze całyny zimy nad nim rozściela się szeroko. Nawet słońce choć jeszcze jasne i potężne, przecież nie tak już uśmiechnięte i wesołe, jak w czerwcu bywało. Szczyt jego blasku i siły, zaczyna się powoli zniżać, noc ciemna zaczyna brać górę nad jego boskim promieniem, szala zwycięstwa przechyla się na stronę boga czarnego, zimy surowej i ponurej, Zbiera się więc lud pogański w obrzędzie *harburów*, *dziadów* i innych uroczystościach, oddaje ostatnią cześć najlepszemu bogu — słońcu, sprawia niejako stypę pogrzebową dla umierającej natury, odprawia akt pożegnalny z matką-ziemią, bo niezadługo straszliwa zima oku-

LISTY Z POWIATOW.

Z Mzurowa.

Urodzaje. — Brak wody. — Obfitość owoców. — Rabunki. — Los wyjeżdżających za granicę.

Choćby zasiewy wiosenne wcześnie i dokładnie ukończone zostały, oziminy po dasyć żnośniej zimie dobrze się przedstawiały, długotrwała przez cały miesiąc maj susza, a następnie niepraktykowane zimno w początku czerwca sprawiły, że nadzieje wielkiego na rok bieżący urodzaju nie ziściły się, a stan ziemiopłodów w okolicy mojej, tylko lepszym jak średni nazwać można.

W gorzystym naszym położeniu, wszystkie prawie sadzawki wyschły tak, że wody do zwykłych potrzeb zupełnie brakuje. Mówi, prawda, przysłowie, że szlachcic polski nie gęś, albo kaczką, żeby się bez wody obejść nie mógł, boć przecie czemś szlachetniejszym pragnienie ugasić może, ale za wiele mamy kłopotu z wodą, która z daleka dla inwentarzy wozić potrzeba, a której dotąd w naturalne rezerwuary złapać nie można, bo deszcze bardzo homeopatycznie nas nawiedzają.

Owoców jest wielka obfitość, prawie wszystkie gatunki drzew, znakomicie się przedstawiają — zdaje się, że najbardziej wymagane potrzeby miejscowe zaspokojone być mogą, a chyba tylko bardzo groymaśni konsumenci, produkt ten z zagranicy sprowadzać będą.

Wogóle urodzaj w roku bieżącym jest nie zły, i żeby tylko pracujący ciężko rolnik, mógł jakim sposobem zabezpieczyć swoje mienie, a często nawet zdrowie i życie od zwrastających coraz więcej napadów złodziei i rabusiów, mógłby używać darów Bożych i nieobawiać się na przyszłość przednowku.

Odgroźki złończyków, których spełnienia obawiają się poszkodowani na majątku, a często bardzo i na zdrowiu, są powodem,

je ją w lody i przyniesie na skrzydłach wichru śniegowe zamiecie...

Zdaje się, że nie znaleźć poetyczniejszych wyobrażeń i pojęć nad te; co się utaliły po nasze czasy w niezliczonych obrzędach ludowych—nie sama jednak poezycja stanowi ich przymiot jedynie. Ważną nader, a bodaj czy nie wyłączną cechą obrzędów ludowych, stanowią kosmogoniczne pojęcia pogańskich ludów, oparte na odwiecznych zasadach porządku wszechświata. Prawdy te nie były obce najdawniejszym ludom, do nich się stosowały wszystkie mitologiczne pojęcia, a raczej były ich wyrazem plastycznym, ztąd też cały szereg obrzędów ludowych, cała plejada pieśni i podań ludu, oprócz uczucia, ma źródło swoje w filozoficznej poniekąd obserwacji. Lud pojmował prawdy natury od wieków, ujął je w żywe słowo pieśni, podania i obrzędu — otulił pewnego rodzaju zasłoną, owiał duchem tajemniczości.

Ponieważ kosmogoniczne prawa, cała przyroda i natura ludzka, od wieków nie zmieniły się w zasadzie swojej wewnętrznej, nie dziw więc, że pieśni, podania i obrzędy wszystkich ludów, zawierają w sobie wspólne pierwiastki, jako wywołane przez jednego rodzaju zjawiska. Wprawdzie można w nich znaleźć wiele odrębnych indywidualnych właściwości, nie zmieniają one jednak w niczem zasadniczych pierwotnych pojęć. Odmiany te zależą od różnych miejscowych warunków ziemi i prądów cywilizacyjnych, jakim każdy lud podlegał w swoim dziejowym pochodzie...

Lwów 1875 roku.

że skargi przeciwko rabusiom, nie są wnieszone do sądów — czem osmieleni, jeszcze lepiej i coraz lepiej gospodarują w cudzej własności i w coraz większe rosną bandy. Przypuszczam, że wójt gminy, obawiając się podpalenia lub czegoś podobnego, obawia się jak i drudzy energicznie zapobiedz złemu — ale pisarz, ów vice-dyktator gminy, nie posiadając żadnego nieruchomego majątku, mógłby na razie uchwycić wążek przestępstwa i związać w początkowym protokole nie Gordyjski węzeł — ale prosty, zwyczajny, któryby sądzia śledczy bardzo łatwo mógł rozplatać i uwolnić gminy od strasznej plagi, która najcierpliwzego człowieka do ostateczności doprowadzić może.

Z powodu czerwcowego zima w roku bieżącym, nie wielu z sąsiadów moich dalej i bliżej mieszkających, wyjeżdża odwiedzić zagranicę... bady — przed paru dniami, czytałem od jednego z nich, bardzo pilno zaadresowany list, do zarządzającego jego majątkiem, aby jak najspieszniejszej, jak to mówią, na gwałt, przysłał futra dla niego i jego małżonki, bo tylko oni jedni, bez jakich takich kozuchów, drząc z zimy, piją zimne wody.

Mój sąsiadzieli jeżeli przy północnym wietrze, Tylko trzy stopnie ciepła jest na termometrze, Jeżeli marzną ogórki na święty Antoni, Wyjeżdżać za granicę, niech cię Pan Bóg broni! Prawda — że aura w czerwcu ciepła być powinna, Lecz jeżeli jest zimna — całkiem to rzecz inna, Nasadziwszy szlafroczek na zniebnięte kości, Grzać je, pałac w komiuku, obok swej jeźmości — Choć kiszki opanował obrzydliwy katar,

W żołądku żony twojej rządzi tak jak tatar. Ale jak go wypędzisz, kiedy takie mrozy, Choćbyście wypiali wód największe dozy? — Więc wracaj mój sąsiadzie! masz tu krówki dojne, Ładny spacer po lasku — mieszkanie spokojne, Możesz pić z apetytem mleko i śmietankę, Możesz mieć z przyjaciółmi miłą pogadankę, Rozweselisz się przytem przyjacieliu stary! Serwatka, kwaśne mleko wypędzą katary, A choć jak dawniej było zakręca ci w nosie, Rędziesz zdrów tak jak ryba — mając ruble w trzosiu.

Ex-Bocian.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— Wpływ tytoniu na organizm zwierzęcy. W bardzo interesującej pod powyższym tytułem rozprawie Dr. Szokalskiego, zamieszczonej w dwóch ostatnich zeszytach „Ateneum”, czytamy: „Język palacza bywa powleczonej żółto-brunatnym nalotem, bywa gruby jakby opuchły i porozpadany, a w jego szczelinach mieszczą się nieraz wrzody. Oddech jest cuchnący, co obok ciągłego chrząkania i odpluwania sprawia, że bliższe zetknięcie się ze zwolennikiem tytoniowego obrządku, wcale nie jest pociągającym”.

„Zmiany materjalne w jamie nosowej, oraz ciągłe narkotyzowanie specjalnych nerwów, obniża znakomicie smak i powonienie. Palacz prześlepia nawet odcienia samego tytoniu, pragnąc tych tylko, które są najsilniejsze. Jest to tak zupełnie jak u pijaka, który przestaje znać się na winie i delikatniejszych napojach, a smakuje sobie w prostej żytniówce, lub we francuskim absynie. U nalogowych palaczy ślina, przesiąknięta dymem, nieustannie podrażnia przewód pokarmowy, zrządza katary żołądka i kiszki, pozbawia apetytu i paraliżuje ruchy trawienia. Zgadł ów znany brak apetytu u nalogowców, zaparcie stolca, hypokondryczne umysłu usposobienie, bicie serca, duszność w

piersiach, wraz z całą gromadą chorobowych przypadków, które niejedni na karb hemoroidów składają... Tytuń sprządza także katary w krtani, w tchawicy, a nawet w oskrzelach, a w końcu duszność i rozednięcie płuc” etc. etc.

Rozprawa powyższa tak jest pożyteczną, żeby ją całą, a przynajmniej drugą połowę wypadało przytoczyć. Zwolennicy nadmiernego palenia tytoniu zachęca się z nią zapewne zapoznać i tych odsyłamy do majowego i czerwcowego zeszytu „Ateneum”.

Licytacje w guberni Petrokowskiej.

— W d. 23 czer. (5 lipca), w osadzie Siewierz w pow. będzińskim, na sprzedaż inwentarza żywego.

— W d. 22 czerw. (4 lipca), w kancelarii leśnictwa Olkuskiego we wsi Gołonogu, na dzierżawę łąk w 4-ch obrębach tego leśnictwa.

— W d. 4 (16) lipca, w sądzie okręgowym petrokowskim, na sprzedaż osady młynarskiej.

— W d. 25 czer. (7 lipca), w osadzie Stryków w pow. brzezińskim, na sprzedaż ekwipażu i dwóch młodych koni i 5 sztuk jałowizny.

— W d. 6 (18) lipca, w urzędzie pow. będzińskim, na 2-letnią dzierżawę propinacji na gruntach włościańskich w majątku Sulików.

— W d. 1 (13) lipca, w Lubocheńskim urzędzie leśnym we wsi Lubocheń, na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę, po cenach zaizonych na sumę 622 rs. 98 k.

— W d. 16 (28) lipca, na rynku osady Nowe-Miasto w pow. rawskim, na sprzedaż 100 sztuk owiec, ocenionych na rs. 400.

— Tegoż dnia także, na sprzedaż 90 sztuk owiec ocenionych na sumę 360 rs.

— W d. 22 czer. (4 lip.), na komorze Sosnowiec na sprzedaż skonfiskowanych towarów, ocenionych na sumę 2000 rs.

OGŁOSZENIA

SIKAWKI

pożarne o 2-ach cylindrach, z rezerwoarami żelaznymi, starannie wykonane, w wielkim wyborze, poczynawszy od rs. 90, niezbędnie potrzebne w każdej gminie i w większym gospodarstwie, opłacające się przy jednorazowym gaszeniu pożaru; również i sikawki ogrodowe, rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych, poleca **Biuro Techniczne i Skład Maszyn H. Kraft** w Warszawie Miódowa Nr. 490/91.

(R. i Fr. 4221)

(0—3)

Przedsiębiorstwo przewozowe

w Petrokowie.

Mam honor niniejszem zawiadomić, że podejmuję się **przewozu wszelkiego rodzaju Ciężarów, i Towarów** ze Stacji Towarowej D. Ż. W. W. do Miasta, i z miasta do stacji, o prócz tego zwozi z tejże Stacji **węgiel kamienny** dla osób sprządzających sobie takowy całymi wagonami, jak również, przy nadechodzącej obecnie porze przeprowadzania się WW. PP. Lokatorów z jednych mieszkań do drugich, uskutecznić będzie wszelkie takie **przewozy**, własnymi wozami i ludźmi po cenach umiarkowanych.

Osoby życzące sobie być w ten sposób obsłużeni, raczą się zgłaszać do mieszkania Stanisława Brulińskiego, **obecnie**: w domu p. Steinberga przy Aleksandrowskiej Alei, — a **po 8-m Lipca** r. b. w domu dawniej W-go Jeziorańskiego w Ryńku, obok Apteki W-go Gampfa, na pierwszym piętrze.

(3—2)

F. Bruliński.

W dominium

Czarnocin

6 wiorst od Bab, są do sprzedania wszystkie **Statki drewniane, Młynki, Tranzmisyje**, po zwiniętej gorzelni i **Kufy** — w zupełnie dobrym stanie na garncy 2,000. (2—2)

PŁUGI

systemu i wyrobu

fabryki **F. Sucheniego**
w Gidlach.

W roku zeszłym na polach w Petrokowie odbywały próbę porównawczą wraz z krajowemi i zagranicznymi, gdzie podług siłomierza okazało się: iż **pługi Sucheniego w porównaniu z innymi są lżejsze i o wiele tańsze**. Fabryka wyrabia **Samo-chody** z pogłębiaczami i żyrnakami, stanowiące plug piętrowy podwójny — do kółek i bezkolesne po cenie od 7 do 25 rubli. **Pelarki do buraków** i **marchowi własnego systemu** rs. 12. **Radełka do kartofli** od rs. 7 do rs. 8.

Narzędzia te można nabyć w składzie nasion W-go **Chodkowskiego w Petrokowie**. Cenniki fabryka wysyła na żądanie. Adres: **Stacyja pocztowa Noworadomsk w Gidlach**. (3—2)

Nagrody Rs. 10!

Dnia 19-go maja r. b. zgubioną została **Obrączka**, z literami **L. K.**, data **31 stycznia 1846 r.**, w przejściu z hotelu Litewskiego do cukierni p. Laguny. Łaskawy znalazca zechce takową za powyższem wynagrodzeniem pozostawić w Redakcyi gazety „Tydzień”. (3—2)

biaenia jakiegokolwiek z niego użytku, winny pociągnięty będzie do odpowiedzialności na drodze sądovej, (2—1) **Piotr Wlodek.**

Do wynajęcia od 1 lipca

LOKAL

złożony z **7 pokoi, kuchni** i t. d. na drugim piętrze. Dom Litkiego, ulica Bykowskie-Przedmieście (Moskiewska). (2—1)

Rs. 2,000.

żądaną jest suma 2,000 rs. na pierwszy numer hypoteki. Wiadomość u urzędnika Izby Skarbowej, Piotra Cękałskiego. (5—2)

ZAMIESZKAŁY w S. Petersburgu

(Большая Конюшенная № дома 25 квар. 7)

ADWOKAT

Marcelli Drogomir

DOBRONOKI,

przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziemi, i Sędzia gminy z wyborów, — **zalatwia wszelkie interesy sądowe**, administracyjne, włościańskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., **we wszystkich instytucjach** w St-Petersburgu, Moskwie i innych miastach Cesarstwa. (0—20)

Fabryka Zapalek

DOMOSŁAWSKIEGO I S-ki

w Petrokowie.

Poleca zapalaki **salonowe i siarkowe** w różnych gatunkach. Zamówienia przyjmują się w kantoryze fabryki. Za **dobroć** zapalek firma poręcza. (0—4)

RS. 11,000

Śądana jest pożyczka na pierwszy numer hipoteki domu murowanego, w środku miasta położonego w Petrokowie—o warunkach dowiedzieć się można w **cukierni Łaguny** w Petrokowie. — Do tejsze cukierni potrzeba jest **dwóch Uczni** do praktyki. (3—3)

Warsztaty Mechaniczne i Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Dworzewicach przez Radomsk Brzeźnię.

Podejmuje się wszelkich robót w zakresie Mechaniki wchodzących, jak również wszelkie Narzędzia i Maszyny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie niskich cenach w **terminie dostarczenia**, na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Maszyny i Narzędzia. O wczesne zamówienia uprasza (12—10) **K. Bronikowski**

Przanowski Hipolit, student gimnazjum Kaliskiego, otrzymuje w roku bieżącym patent z ukończenia gimnazjum i ma zamiar **przez czas wakacji udzielać korepetycje**; kto by zatem życzył sobie pobierać takie, może się zgłosić do rodziców jego, mieszkających tu w Petrokowie pod adresem: **ulica Grecka, dom własny**, wprost kościoła Farnego. (3—3)

DOBRA TROJANOWICE

w powiecie Opoczyńskim położone, mające rozległości **wiók 48²/₂**, przeważnie w glebie pszennej z **łakami i lasem** na swoje potrzeby wystarczającym—są na sprzedanie z wolnej ręki. O bliższych warunkach dowiedzieć się można na miejscu u administratora dóbr. (3—3)

Z powodu zwinienia gospodarstwa jest do sprzedania

300 sztuk Owiec

jak najzdrowszych, z miejscowości suchej i sprzyjającej dla owiec, węgna średnia. Kto by sobie życzył nabyć, może powziąć bliższą wiadomość u **W-go Goebla** w fabryce wód mineralnych w Petrokowie. (3—3)

Podają do publicznej wiadomości, że mam zamiar od wakacji **przyjąć na mieszkanie i pod opiekę kilku uczniów klas niższych** i, że proszę osoby w tym przedmiocie interesowane o zgłaszanie się do mnie przed końcem czerwca r. b.

L. Rzeczniewski.

Nauczyciel gimnazjum w Petrokowie. (4—4)

100 sztuk Owiec

w Zaborowie, pod Tomaszowem Rawskim, jest do sprzedania 100 sztuk Owiec **młodych i zdrowych**, w połowie Skopów, w drugiej połowie Maciorek. **Wiadomość na miejscu lub u doktora Rode w Tomaszowie.** (3—2)

OWCE

zdrowe do chowu na sprzedaż, 100 macior, 100 skopów, w **Lubcu**, 5 mil od Petrokowa, 2 mile od Belchatowa, 2 mile od Włodawy, za zeszlazoczną węgna wzięto z wałuchami 92 tal. (6—2)

Geometra Przystały klasy II-giej **Franciszek Tomczyński** zamieszkał w mieście Noworadomsku w domu W-go Soczołowskiego właściciela Apteki, vis a vis bióra powiatu i przyjmuje wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące. (4—2)

SKŁAD BRONI PALNEJ W ŁODZI przy Nowym Bynku W. KLUKACZEWSKIEGO

zaopatrzony w wielki wybór broni i przyborów myśliwskich z renomowanych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych. Dubeltówki kapiszonówki od rs. 10 do 45, odtyłcówki od rs. 45 do 100. Przytem przyjmuje wszelkie reperacje i przeróbki po cenie możliwie niskiej. (6—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 42-gi powieści z angielskiego przez **Currer-Bell p. t. „Janina”** w przekładzie **Emilii Dobrzańskiej**.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych. „Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączone czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niczem żołądkowi.“ (Gazeta Szpitali Paryskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacjach, kolkuszach, epilepsji, hysteryi, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem. Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryskiego wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednocy, bezkwasowości, w utraceniu krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekompensowaniu, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.* **Pigułki żelazne Rabuteau** nie czernią zębów, dają się trawić najłatwiej osobom, nie powodując obstrukcyi. Kuracya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie. **Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.** Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(53-12)

Skład główny w Warszawie Krakowskie Przedm. № 40
Administracyja, Erywańska S.
Fabryka Bryczek i Wozów
w Szydłowcu gub. Radomska.
zostająca pod technicznym kierownictwem uzdolnionego specjalisty, zaopatrzona w znaczne zapasy suchego, doborowego materiału, wyrabia wozy rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platformy i t. p., **bryczki** wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najczyzanki, pajaki, buc i t. d. **Ceny stałe umiarkowane**; ilustrowane cenniki na żądanie **bezpłatnie**. Fabryka wykonywa reperacje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera** w Warszawie. Trębacka Nr. 9.
J. Szczepanowski i S-ka.
(R. i Er. 196) (0—23)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
W NOWEM MIEŚCIE NAD PILICĄ
(gub. Petrokowska pow. Rawski).
Od 8-miu lat istniejący obszerny zakład, najzupełniej zorganizowany pod względem przyrządów kąpielowych, wprawnej usługi, mieszkań, dyjetetycznego stołowania i wogóle wszelkich urządzeń, zmierzających do ułatwienia i zapewnienia racjonalnego leczenia hydroterapeutycznego pod ścisłym dozorem i doświadczonym kierunkiem podpisanych lekarzy. Gimnastyka, wszelkie wody mineralne, leczenie elektrycznością i mlekiem. Wielka obfitość wyborowej zdrojowej wody:— kąpiele rzeczne w Pilicy.
Całkowite utrzymanie dziennie: w pokoju oddzielnym rs. 3 kop. 30; — w pokoju wspólnym rs. 1 kop. 50.
Zakład cały rok otwarty.
Komunikacya osobowa koleją żelazną Warszawsko-Wiedeńską przez Skiernewicze i Rawę.
Po bliższe objaśnienia i cenniki adresować: w **Warszawie do apteki H. Kucharzewskiego, Senatorska 480**, lub też w **Nowem Mieście nad Pilicą, do Zarządu zakładu kąpielowego.**
Dr. Bieliński. Dr. Rzeczniewski.
(R. i Fr. 3629) (8—6)